

PO OBU STRONACH BARYKADY

Po III rozbiórce Polski nastąpił nie tylko podział ziem naszego kraju - zaborcy ograniczyli swobody narodo-

wojnie światowej. W Galicji powstały organizacje i formacje wojskowe, przekształcone później przez Józefa Piłsudskiego w legiony. W armiach zaborców było wielu Polaków, co spowodowało, że w czasie I wojny światowej nasi rodacy uczestniczyli w zwalczających się armiach. Bywało również tak, że bracia walczyli przeciwko sobie. Taka historia wydarzyła się w mojej rodzinie.

Mój pradziadek, a później dziadek byli arendarzami młyna wodnego w Węgierce k. Pruchnika. Właścicielem młyna był dziedzic Lisowiecki. Młyn był okazałą budowlą, w której znajdowało się mieszkanie arendarza. W młynie tym przyszło na świat rodzeństwo mojego ojca - brat Adam, siostry Wanda i Helena. Najstarszy brat Adam był uzdolnionym chłopcem, ukończył szkołę powszechną w Pruchniku, a następnie gimnazjum w Jarosławiu. Wydatki na jego kształcenie w gimnazjum, a później w seminarium nauczycielskim w Krakowie w dużej



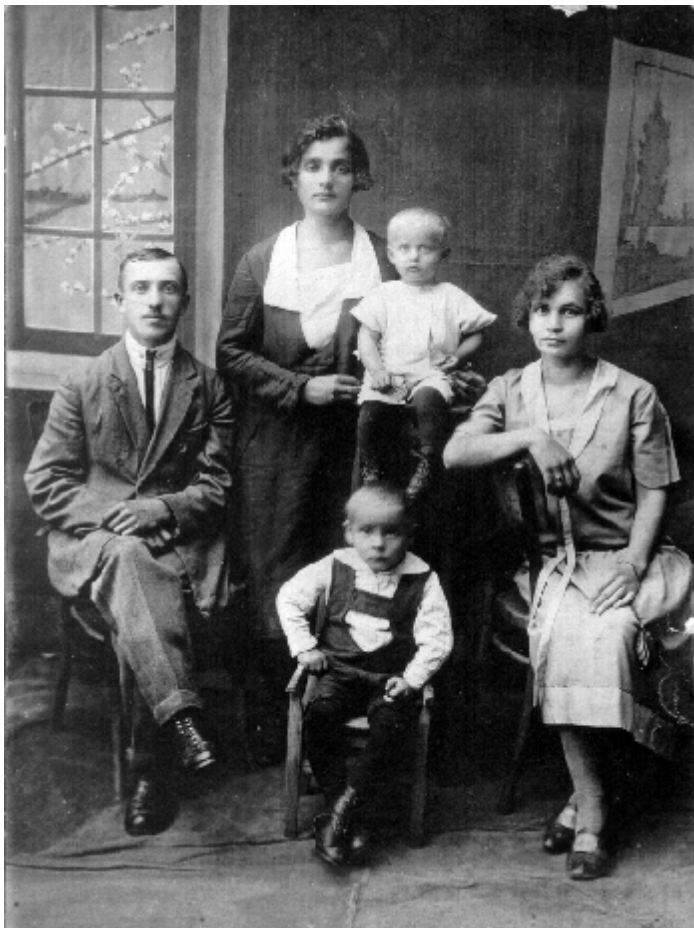
Stryj Adam w mundurze austriackim. Kraków, rok 1915

wościowe Polaków. Najwięcej swobód mieli Polacy w zaborze austro-węgierskim, najmniej w zaborze rosyjskim. Te fakty miały wpływ na odrodzenie się naszej państwowości po I

części pokrywane były przez dziedzica Lisowieckiego.

Jak wiadomo cała Galicja w drugiej połowie XIX wieku znalazła się w

Stryj Adam będąc w III klasie seminarium jako poborowy w 1915 r został powołany do wojska austriackiego. Nie przyjął propozycji wstąpienia



Zdjęcie mojej rodziny. Ostróg n. Horyniem, rok 1926. Od lewej: ojciec Emil, mama Gabriela, Władek, siostra ojca Wanda i w środku siedzi Adam

zaborze austro-węgierskim. W szkołach począwszy od powszechnej do wyższych uczelni dozwolone było nauczanie języka polskiego.

do szkoły oficerskiej, ponieważ czuł się patriotą polskim. Po krótkim przeszkoleniu ze swoim pułkiem piechoty trafił na front wschodni. Rodzina wkrótce

dowiedziała się, że Adam jest w niewoli rosyjskiej i nieznane były jego dalsze losy.

Lata 1914-1920 były dla przyszłej Polski decydujące. Ojciec mój - 17-latek wstąpił ochotniczo do legionów. Wojna trwała. W walkach znanych z historii uczestniczył aż do odzyskania przez Polskę niepodległości i później, gdy trzeba było bronić młodej i słabej jeszcze ojczyzny przed nawałą bolszewicką w słynnej bitwie warszawskiej pod Radzyminem w 1920 r.

Za udział w wojnie 1920 r ojciec otrzymał 15 - hektarową działkę osadniczą w pow. Zdobunów na Wołyniu. Pracowitość i ambicje rodziców doprowadziły do tego, że gospodarstwo tuż przed 1939 r uchodziło za wzorowe i wyróżniało się wśród 28 gospodarstw osadniczych. Aktywność społeczna ojca spowodowała, że w roku 1933 wybrano go sołtysiem w osadzie wojskowej.

Wracając do losów stryja Adama – w roku 1927 dziadek powiadomił nas, że stryj Adam, który w 1915 r trafił do niewoli rosyjskiej mieszka i studiuje w Saratowie. Natychmiast została nawiązana korespondencja między braćmi, a nawet wymieniono fotografie rodzinne. Z listów wynikało, że stryj, który w 1921 r ożenił się z Białorusinką, ma trzech synów: Michała, Eugeniusza i Wiktora. Ostatni list, który mój ojciec otrzymał od brata był pisany w 1931 r z Saratowa. Stryj napisał, że ukończył w tym roku studia agronomiczne (Instytut Ziarnowych Kultur) i prawdopodobnie wkrótce będzie skierowany do pracy, lecz nie wiadomo dokąd.

Nasz los dopełnił się tak jak wielu Polaków na Kresach Wschodnich po

wkroczeniu 17 września 1939 r zaborców ze wschodu. Zostaliśmy razem z wieloma rodzinami osadniczymi deportowani 10 lutego 1940 r do obwodu Wołogda. Po amnestii w 1941 r znaleźliśmy się na Uralu i tam ojciec za pośrednictwem władz i Czerwonego Krzyża rozpoczął poszukiwania brata Adama i jego rodziny, lecz bez skutku.

W sierpniu 1943 r ojciec, stryj Adam i ja jako ochotnik znaleźliśmy się w Sielcach nad Oką w formującej się 1 dywizji im. Tadeusza Kościuszki. Po przebyciu całego szlaku I armii WP wszyscy pozostaliśmy przy życiu. Moja mama w marcu 1946 r razem z najmłodszym bratem Wacławem powróciła do Polski. Ojciec w 1945 r został zdemobilizowany z wojska i osiedlił się koło Świebodzina woj. zielonogórskim.

Na usilne prośby ojca rozpoczęliśmy wkrótce poszukiwania stryja w Związku Sowieckim. Ja prowadziłem poszukiwania przez PCK, a brat Wacław w Związku Sowieckim, ponieważ dość często wyjeżdżał służbowo do Moskwy. Ojciec, który bardzo pragnął zobaczyć swojego brata, niestety nie doczekał tego dnia, gdyż w 1964 r zmarł. W 1969 r otrzymałem zawiadomienie z PCK, że poszukiwana rodzina Hnatkowskich znajduje się na terenie ZSRR w mieście Ussuryjsk. Po nawiązaniu kontaktu listowego okazało się, że odnalazłem najmłodszego syna stryja – Wiktora, od którego otrzymałem adresy pozostałych członków rodziny. Stryj Adam zamieszkiwał wówczas w Krasnodarskim Kraju tj. na północnym Kaukazie. Wysłaliśmy zaproszenie do stryja i jego przyjazd do kraju nastąpił po 55 latach nieobecności w ojczyźnie. W czasie dwutygodniowego pobytu u



Rodzina stryja, Saratów rok 1928. Od lewej: stryj Adam, synowie Eugeniusz i Wiktor, Żona stryja, jej siostra i syn Michał

mnie opowiedział o swojej dramatycznej przeszłości, począwszy od niewoli rosyjskiej w 1915 r, do której trafił jako żołnierz austriacki.

W czasie walk z kawalerią rosyjską, a było to na Wołyniu, został ugodzony lancą kozacką. Rana kłuta na wylot przez klatkę piersiową, spowodowała

wykrwawienie się i utratę przytomności. Teren został opanowany przez wojska rosyjskie i ciężko ranni żołnierze austriacycy byli dobijani. Życie ocalała mu, jak się później dowiedział, sanitariuszka rosyjska, która opatrzyła jego rany. Słuchając wspomnień stryja, dziwiłem się, że mówił poprawną pol-

szczyzną. Zapytany o to jak zdołał po 55 latach z dala od mowy polskiej zachować jej nienaganność, odpowiedział mi krótko: „zawsze myślałem i myślę po polsku”. Kontynuował swoje relacje; Po dość długiej kuracji szpitalnej skierowano go jako jeńca do pracy na północny Kaukaz. Pracował jak wielu jeńców u zamożnego chłopca w gospodarstwie rolnym. W roku 1917 wybuchła rewolucja rosyjska i to wydarzenie dało nadzieję jeńcom austriackim na rychły powrót do domów. Wielu Polaków znalazło się w szeregach czerwogwardzistów, a wśród nich i stryj. Wierzyli, że opowiedzenie się po stronie czerwogwardzistów da im wolność i możliwość powrotu do rodzin. W czasie jednego starcia z białogwardzistami został po raz drugi ranny odłamkami granatu i trafił do szpitala w Krasnodarze. Po zagojeniu ran przydzielono mu pracę w szpitalu i tam w 1918 r zastała go wojna domowa. Wielokrotnie ukrywał się przed białogwardzistami w kanałach i na strychach szpitala.

Ojciec mój w tym czasie jak już wspominałem był w legionach. I tak obaj bracia nie wiedząc o tym znaleźli się po obu stronach barykady. W Krasnodarskim szpitalu poznał stryj pielęgniarkę, z którą później się ożenił. Jego późniejsze losy potoczyły się nie tak, jak sobie wyobrażał. Nadzieje na powrót do kraju nie spełniły się. Pragnął ukończyć studia więc wyjechał z żoną do Saratowa, gdzie realizował swoje zamierzenia. Tam też powiększyła się jego rodzina. W czasie pobytu w Saratowie prowadził z moim ojcem korespondencję. Po ukończeniu w 1931 r studiów, nakazem pracy skierowano go

na daleki wschód. Przydzielono dom służbowy „agronomówkę” koło Ussuryjska, oraz pracę w dwóch sowchozach na stanowisku agronoma. Wkrótce urodziła się im córka. W sowchozach nadzorowanych przez stryja uprawiano głównie ryż. Synowie uczyli się w szkołach, w domu rozmawiano po polsku i rosyjsku.

Pewnego dnia, a było to w 1934 roku wezwano stryja do NKWD w Ussuryjsku. Po krótkiej rozmowie oświadczono stryjowi, że jest aresztowany. Zapytał co jest tego powodem. Komendant odpowiedział krótko „szpiegostwo na rzecz Polski”. Zaprzeczenia nie dały żadnych rezultatów. Ciotka uprzedzona przez kierownicę stryja o aresztowaniu, spodziewając się rewizji w domu, postanowiła ukryć dokumenty. Zdołała ukryć pod podłogą dyplom z Saratowa i korespondencję z rodziną w Polsce. Tego samego dnia została przeprowadzona rewizja, lecz nie znaleziono ukrytych dokumentów i korespondencji.

Okrutne w tych latach „czystki” wśród inteligencji, a także w szeregach armii czerwonej kończyły się zesłaniem do obozów. Stryj został zesłany na Kołymę. Przez dwa lata więźniowie obozu zakwaterowani byli w namiotach, w zimie przysypanych śniegiem. Temperatura w czasie zimy dochodziła do 60° poniżej zera. W pierwszym roku przywieziono około 18 tys. więźniów. W czasie pierwszej zimy zmarło lub zmarzło około 7 tys. (głód i wycieńczenie). Gruba warstwa gleby na Kołymie stanowi wieczną zmarzlinę. W tych warunkach klimatycznych przetrwały tylko zdrowe i silne organizmy ludzkie. Więźniowie byli podzieleni na

20-osobowe brygady robocze. Mieli przydzielone narzędzia w postaci łopat, kilofów, siekier, pił i taczek. W lesie wyrąbywano drzewa na opał, a wodę otrzymywano przez podgrzewanie w olbrzymich zbiornikach topniejącego śniegu.

Pokłady ziemi zawierały bardzo dużo złotego kruszcu. Kopano doły do głębokości 3 m. Urobek ładowano na taczki, a następnie dowożono do drewnianych pochylni i tam płukano. Dziennie w ten prymitywny sposób uzyskiwano w brygadzie nieraz do 7 kg złota. Nadzór nad więźniami sprawowany był przez NKWD, ponieważ byli to więźniowie polityczni. Złoto pakowano do 50 kilogramowych worków i samochodami ciężarowymi odwożono do lotniska oddalonego od obozu ok. 70 km. Jak wiadomo na Kółymie więźniowie wydobywali bardzo duże ilości złota, a później rudę uranu. Zdarzało się, że wydobywane „samorodki” złota były wielkości pięści ludzkiej. Na nieludzkiej ziemi, w nieludzkich warunkach, dzień w dzień przy wydobywaniu złota stryj pracował prawie 5 lat.

Pewnego dnia, a było to w 1939 r został wezwany do komendanta obozu, gdzie polecono mu jako agronomowi budowę szklarni do uprawy pomidorów, ogórków i innych nowalijek na terenie obozu. Przydzielono 50 więźniów do tej budowy i w ciągu kilku miesięcy w tych warunkach klimatycznych były już pierwsze zbiory. Zbiory jednak przeznaczone były tylko dla personelu obozu. Z roku na rok powiększano uprawy, lecz nie były one przeznaczone dla więźniów. Po roku 1940 w obozie stryj poznał wielu Polaków, a wśród nich oficerów. W 1943

roku dowiedział się od porucznika WP, że na terenie ZSRR są formowane jednostki wojska polskiego. Zwrócili się do komendanta z prośbą o zwolnienie z obozu i umożliwienie im wstąpienia do wojska polskiego. Komendant oświadczył, że ich praca tu na zapleczu jest równie ważna jak na froncie.

Nowo przybyły do obozu oficer NKWD wezwał stryja do siebie i oświadczył, że przyjechał z Ussuryjska. Wezwał go po to by zawiadomić, że na skutek jakiejś epidemii jego żona i dzieci zmarli. Jak się okazało później, żona stryja była powiadomiona w latach 40, że mąż zmarł w obozie.

Świadoma i perfidna dezinformacja była ciosem dopełniającym tragedię tak dla stryja, jak i jego żony, pozostającej z czwórką dzieci w ciężkich warunkach wojny.

Na wiosnę 1948 r zabrakło nasion do uprawy nowalijek w szklarniach, a zakupu należało dokonać w mieście odległym od obozu około 70 km. Stryj pojechał z oficerem i kierowcą samochodem ciężarowym do miasta. Po zaopatrzeniu się w nasiona i przybyciu w umówione miejsce stwierdził, że samochód załadowany jest metalowymi łózkami dla więźniów w obozie. Miejsca dla niego w szoferce nie było, wobec tego musiał usiąść na stercie załadowanych łózek. W trakcie rozmowy z oficerem i kierowcą stwierdził, że obydwaj są pijani. Samochód ruszył w drogę powrotną do obozu, lecz nie ujechał nawet połowy trasy, gdy w pewnym momencie, na skutek nadmiernej szybkości na zakręcie samochód z ładunkiem wywrócił się. Stryj stracił przytomność, gdyż został przywalony metalowymi łózkami. Przy-

tomność odzyskał po dwóch tygodniach w szpitalu, lecz nie na terenie obozu. Obrażenia były bardzo poważne, bo złamanie nogi, zgniecenie żebra, przepołowiona dolna szczęka, złamana ręka i groźny uraz głowy. Po cztero-miesięcznej kuracji lekarze przyznali inwalidztwo na skutek poważnego kalectwa.

Otrzymał dokumenty zwalniające go z obozu, lecz z zastrzeżeniem, że nie wolno mu osiedlać się w miastach, jedynie na wsiach, nie zezwolono mu udać się do miejsca gdzie był aresztowany w 1934 r. Był to tzw. „wilczy bilet”. W tym stanie rzeczy postanowił pojechać do gospodarzy, u których pracował w latach 1915-17, gdy był jeńcem austriackim. Był tam dobrze traktowany, okazali mu dużo życzliwości. Po zwolnieniu ze szpitala i obozu nie miał dokąd wrócić – o rodzinie wiedział, że nie żyje, o powrocie do Polski mógł tylko marzyć. Bez środków do życia, z „wilczym biletem”, samotny pojechał do tych, którzy przed laty byli dla niego po prostu dobrzy.

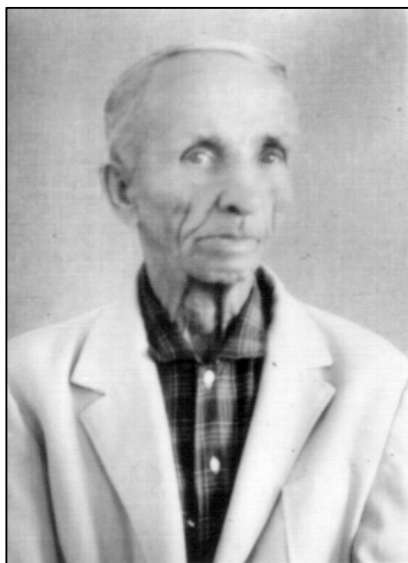
Po przybyciu na miejsce okazało się, że wiele się tam zmieniło w latach 1917-1948. Gospodarze zmarli w latach trzydziestych. Ich córka przejęła gospodarstwo po rodzicach. Wyszła za mąż, lecz mąż zginął na froncie w 1942 r. Miała dwoje dzieci. Samotnej kobiecie trudno było podolać wszystkim gospodarskim obowiązkom, chętnie przyjęła go i zamieszkała u niej. Pracował w kółchozie jako robotnik przy cięższych pracach polowych.

Nadszedł 1956 r i XX zjazd KPZR, który przyniósł szereg zmian. Zrehabilitowano stryja jako niesłusznie oskarżonego i osądzonego. Uzyskał duplikat

dypłomu i od tej pory pracował w kółchozie jako agronom.

Rozdzielony z rodziną, żył w przekonaniu, że nie żyją, natomiast jak się później okazało, żona mieszkała w dalekim Ussuryjsku z trudem radząc sobie w ciężkich czasach wojny. Po aresztowaniu stryja w 1934 r eksmitowano ją z dziećmi z „agronomówki” do miasta Ussuryjsk, gdzie pracowała w fabryce cukierków. Nie zdołała z marnych zarobków utrzymać czwórki dzieci, wobec czego starszych synów Michała i Eugeniusza umieszczono w domu dziecka.

Metody wychowawcze stosowane w radzieckich domach dziecka z pedagogiką niewiele miały wspólnego. Dzieci przebywające do osiągnięcia dorosłości, wychowywane były w kulcie Stalina. Ich dusze i umysły kształtowane we wrogości, nieufności do tego co nie radzieckie. Synowie stryja wychowywani w tym duchu wzrastali w przekonaniu, że ich ojciec jest zdrajcą narodu radzieckiego i należy o nim zapomnieć. Wychowywano ich na obywateli radzieckich, wiernych idei komunizmu. Władza radziecka dała im wykształcenie. Najstarszy syn Michał zdołał ukończyć szkołę średnią, a Eugeniusz szkołę zawodową. Syn Wiktor i córka Róża, którzy pozostali przy matce ukończyli również szkoły średnie, Róża nawet pomaturalne studium medyczne i później pracowała jako felerzer. Synowie Michał i Eugeniusz w czasie działań wojennych przemierzali Polskę. Michał w stopniu majora, a Eugeniusz w stopniu starszego sierżanta. Byli w czerwonej armii. Po zakończeniu wojny obydwaj zdemobilizowali się i Michał ukończył studia agrono-



Adam Hnatkowski, rok 1971

miczne, podobnie jak jego ojciec i pracował na Kamczatce, zaś Eugeniusz zamieszkał w Krzywym Rogu na Ukrainie i był zatrudniony w kopalni jako elektryk. Najmłodszy syn stryja Wiktor pozostał w Ussuryjsku i obecnie jest na emeryturze. Córka Róża po ukończeniu studium skierowana została do pracy w sanatorium dziecięcym na Krymie w mieście Eupatoria. Obecnie jest na emeryturze.

Spotkanie rodziny stryja rozrzuconej po całym Związku Sowieckim nastąpiło dopiero w 1968 roku i to na skutek moich i brata poszukiwań.

W czasie pobytu stryja w Polsce, a było to w lipcu 1970 roku, chcąc pokazać mu miejsca jego młodości, zawiązałem go do Krakowa, gdzie uczył się w seminarium nauczycielskim i skąd powołano go do wojska austriackiego. Z wielkim wzruszeniem oglądał znane przed półwieczem miejsca, zadziwiał doskonałą ich pamięcią.

W tym samym czasie, gdy stryj był w Polsce przyjechała na moje zaproszenie jego córka Róża z Krymu. W czasie ich pobytu, z wielu opowieści o losach rodziny dowiedziałem się, że to rozdzielenie w 1934 r. spowodowało rozluźnienie więzi rodzinnej. Wszystko należy przypisać reżymowi stalinowskiemu i tak długiej rozłące.

Wynarodowieni, oszukani, ukształtowani według radzieckich wzorców – nie umieli już odnaleźć się duchowo, byli dla siebie prawie obcy i choć ocaleni z pożogi wojennej – przestali być rodziną. Przedstawiony dramat rodziny mojego stryja Adama, jak się okazuje nie jest tak bardzo odosobniony w świetle tego co zarejestrowała historia Polski zwłaszcza w XIX i XX wieku.